Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 62. **Kraków, Piątek dnia 16 Marca 1900.** **Rok VIII.**

Pensum potrzeb państwowych skończone!

WIEDEŃ 14 marca.

(G. S.) Pensum potrzeb państwowych skończone: dalsze obrady Izby poselskiej nie przedstawiają żadnego interesu. Na porządku dziennym stoją jeszcze wybory do delegacyj wspólnych, te jednak wobec uchwały Koła czeskiego, by nie obstruować takowych, odbędą się zupełnie w spokoju i porządku, reszta zaś przedmiotów, znajdujących się na porządku dziennym, to same drobiazgi, po największej części sprawozdania komisyjne, z których chyba tylko sprawa użyczenia krakowskiej pożyczce wodociągowej „sierocińskiej pewności" ma dla nas praktyczną doniosłość. Sprawa zaostrzenia przywozu bydła i nierogacizny z Węgier, gdzie przepisy weterynaryjne tak dobrze jak nie istnieją, byłaby ważną, gdyby można się spodziewać, że uchwały parlamentu i poprzedzająca je rozprawa, prowadzona na dzisiejszem posiedzeniu będzie miała jaką praktyczną doniosłość. Takiej atoli nadziei mieć nie można, ponieważ Węgrzy obstawać będą przy ścisłem trzymaniu się postanowień zawartej już ugody, a rząd austrjacki, jak zwykle, okaże się za słabym, ażeby mógł wypowiedziane w tym kierunku życzenie parlamentu wykonać.

Sprawa ta ma więc tylko teoretyczną wartość.

Ogólny interes skupia się około konferencji ugodowej, która zbierze się już w poniedziałek. Rząd rozesłał już zaproszenia.

Szanse konferencji są obecnie lepsze. Na obydwóch stronach jest większa skłonność do ustępstw. Zdaje się, że zwrot ten wywołała obawa o los parlamentu, tym razem na serjo zagrożony. Jeżeli Niemcy mądrość swą co do państwowości języka niemieckiego skryją pod korzec, wówczas istotnie szanse konferencji ugodowej byłyby o wiele lepsze, gdyż niemiecki program „zielony" nie sprzeciwia się czeskiemu wewnętrznemu językowi urzędowemu, a o to chodzi Czechom głównie. Przypuszczam, że jest w tem wpływ rządu na Niemców. Być też może, że za tę cenę Czesi zawiesili chwilowo obstrukcję. Naturalnie, że mimo polepszenia położenia wogóle, trudności jest dużo, a najtrudniejszą sprawą na konferencji będzie sprawa szkół mniejszości narodowych, o co Czesi z Niemcami od wielu lat toczą jak najzaciętszą walkę. Jakie stanowisko zajmują Niemcy w tej sprawie, najlepiej objaśnia ta okoliczność, że czeskiej ludności Wiednia, wynoszącej przeszło trzykroć sto tysięcy, nie chcą Niemcy dać ani jednej szkoły ludowej, a czeska szkoła w X dzielnicy miasta Wiednia, utrzymywana prywatnymi funduszami, nie może nawet uzyskać prawa publiczności.

Ale to nie należy do zakresu działania konferencji tak samo, jak duszenie narodowe Polaków i Czechów na Śląsku — dzięki Kołu polskiemu.

Konferencja zajmie cały przyszły tydzień, poczem 26 b. m. zbiorą się Sejmy krajowe, dla których są zaledwo cztery tygodnie pozostawione, ponieważ 10 maja ma być znowu zwołany parlament, a ferje świąteczne spowodują co najmniej jednotygodniową przerwę w obradach sejmowych.

Zaburzenia chłopskie.

Pierwsza „dobra strona" agitacji ks. Stojałowskiego, jak nam donosi nasz korespondent z Bochni, przedstawia się jak następuje:

W piątek, albo w sobotę, to jest w pierwszym albo drugim dniu po wyborach, włościanie z gmin Kopalin i Kurowa wpadli do lasów w Kopalinach w celu wycinania drzew, bo, jak twierdzili, mają obiecane, że po wyborach ks. Stojałowskiego lasy przejdą w ich posiadanie; chłopi leśniczego, broniącego wstępu, wprawdzie nie zupełnie zabili, ale jest on, według orzeczenia lekarzy, śmiertelnie poraniony, bo ręce i nogi ma połamane; reszta leśnych, widząc co się dzieje, zbiegła wprost do właściciela Kopalin i gremjalnie za służbę podziękowała, z obawy przed losem, jaki spotkał ich kolegę.

Dla objaśnienia podać należy, że właścicielem Kopalin jest p. Tytus Meysner, właściciel Wieruszyc i kilku okolicznych gmin, radca powiatowy z kuryj włościańskich, ludowiec i, jak sami włościanie mówią, ich opiekun.

P. Meysner wniósł doniesienie do żandarmerji i do prokuratorji.

Chłopi wyrąbali drzew 5 t. j.: 1 buk, 1 dąb, 3 sosny. Leśniczy ciężko poraniony nazywa się Dymitr Baryatyński; ręce ma połamane obie, miejsca na nim nie ma zdrowego. Przy tej operacji skradziono mu 150 złr.

Dnia 10 b. m. w nocy, chłopi podpalili w Kopalinach dworską oranżerję, w celu spalenia dworskich budynków. Następnego dnia Jan Wnęk, gospodarz z Kopalin, wyraził się do zaprzysięgłego leśnego, że sobie kupił strzelbę i wystrzela dziedziców i leśnych (tu trzeba nadmienić, że pp. Meysnerowie są nawet bardzo mało osobiście znani w Kopalinach, niedawno Kopaliny kupili — są dla ludu bardzo dobrzy, a więc nie zemsta kieruje Wnękiem, tylko chęć rabunku).

Dnia 9 b. m. zaprzysięgły leśny, ten sam, przed którym Wnęk się przedtem odgrażał, Jan Łach, w drodze do Bochni, gdzie szedł w celu zapłacenia asekuracji dworskiej, omal że nie został napadnięty przez czekających nań ludzi z Kopalin; na szczęście nadeszli żołnierze z ćwiczeń, pod ich zatem schronił się opiekę.

Dodatkowo donieść wypada, że w dzień wyborów, w nocy, mieszkańcy Łomny, wyrąbali las gminny, wyraźnie mówiąc, że to ich, bo „wszystkie lasy przejdą na ich własność po 2 morgi na jednego".

„Orlątko" Edmunda Rostanda.

Paryżanie nie mają już czasu zajmować się pożarem Komedji francuskiej. Uwaga ich koncentruje się obecnie na zapowiedzianej oddawna z ogromną pompą premierze Rostanda „L' Aiglon" w teatrze Renesansu, której jeneralna próba z Sarą Bernhard w roli księcia Reichstadtu odbyła się we środę. Pierwsze przedstawienie miało się odbyć dnia 12 marca. W tym dniu jednak personal teatru francuskiego musiał szukać gościnności w Wielkiej operze paryskiej, dlatego Sara Bernhard odłożyła próbę na środę. „Nieszczęście, jakie dotknęło „Théatre Français" — pisze artystka do dzienników paryskich — skłania mnie do oddania pierwszeństwa Komedji francuskiej. Nie chcę stawiać przeszkód przyjaciołom „Théatre Français", którzy zarazem zaliczają się do przyjaciół E. Rostanda, w oddaniu hołdu wielkiej świątyni sztuki. Z drugiej strony nie chcę, aby premjera miała miejsce 13 marca, bo obawiam się liczby 13".

We francuskich kołach teatralnych panowało wielkie naprężenie i nie było dnia, żeby jakieś pismo paryskie nie podało historji księcia Reichstadtu, świetnych czasów Schönbrunnu i pobytu tamże Napoleona II., albo nie umieściło jakiego interview z poetą lub słynną artystką. O akcji „Orlątka" nie można jednak wydobyć żadnych szczegółów ani od Rostanda ani od Sary. „Jest zanadto detaliczna i pełna odcieni, trudno ją streścić" — oto wszystko, z czem się wygadał Rostand. Sara Bernard dotrzymała autorowi tajemnicy i rozpowiadała tylko o dekoracjach, które mają być czarujące.

Jedna ze współpracowniczek dziennika „la Fronde", która odwiedziła słynną aktorkę, opowiada w artykuliku, że widziała Sarę stojącą przed zwierciadłem w kostjumie księcia Reichstadtu. Artystka poświęciła swe (notabene siwiejące już) włosy i odcięła je całkowicie. W czarnym fraku, wolnej kamizelce i w wysokim kołnierzu, jakoteż z loczkami spadającymi jej na skroń, wygląda łudząco podobnie do młodzieńczego cesarzewicza. Nawet różowo-jasny kolor włosów księcia zgadza się z oryginałem. Aktorka trzymała się ściśle modelu, nawet w najdrobniejszych szczegółach. Na podstawie dokumentów i obrazów naśladowano wszystkie drobiazgi stroju, jakie nosił książe Reichstadtu. Topazy, owinięte złotą nicią, zastępują guziki od kamizelki, dalej idą tradycjonalne breloki, z grawirowanym szafirem, broszka do krawatu, zdobna w perłę, uwieńczoną wawrzynem; czterdziestofrankówka z popiersiem Napoleona, zdobna w grawirowane topazy jako sygnet.

Dekoracja salonu trzyma się ściśle oryginału zamku schoenbruńskiego. Salonik lakierowany, staro japońskie meble, między nimi kosztowna szafa a la Louis XVI, oddana do użytku artystki przez hr. Prokesch Osten; dalej słynna kolebka księcia, naśladowana ze złotej kolebki, ofiarowanej Napoleonowi I przez miasto Paryż, a znajdującej się w wiedeńskim skarbcu.

Nader kosztowne są toalety, sporządzone przeważnie w Wiedniu. Kostjum księcia Metternicha, wykonany w Wiedniu, naśladuje portret kanclerza. — W sztuce występuje także tancerka Fanny Elsner, o której fałszywie twierdzono, jakoby pozostawała w stosunkach z księciem.

Sztuka zaciekawia cały Paryż. O bilety na próbę jeneralną staczały się istne walki, a jeszcze większe o miejsca na premjerę, których ceny licytowano do bajecznej wysokości.

Bliżej obeznani z tajemnicami sztuki poszeptują znacząco nowe objawienie bonapartyzmu — potężnie działające siłą kulminacyjnych scen dramatu. Pesymiści — a gdzież ich brak? — drżą już teraz przed możliwym zakazem cenzury, której czujność zaostrzyły ostatnie skandaliczne sztuki i szereg poważnych procesów politycznych, niewyczerpany Asumpcjonistami.

Próbami kieruje sam Rostand. Pomagają mu art. dram. Guitry, zbieg z Vaudeville'u i jego piękna żona, przedstawicielka Roksany w Porte St. Martin; a nadewszystko sama „wielka Sara".

W środę 14 b. m. odbyła się jeneralna próba w teatrze Sary Bernard. W gościnnym domu artystki zebrali się przeważnie przedstawiciele sztuki, piśmiennictwa i kół politycznych. Zauważono byłego prezydenta Casimira Périer, dalej wielu obecnych i byłych ministrów. Zaraz pierwszy akt wzbudził prawdziwy entuzjazm. Sara gra rolę księcia, który w salonie zamku schönbruńskiego oddaje się swoim marzeniom. Artystka odegrała z porywającą siłą scenę z profesorem historji, od którego młodociane orlątko żąda wyjaśnień co do zwycięstw odniesionych na Austrji przez jego ojca, a które profesor usiłuje rzucić zasłoną. Na końcu pierwszego aktu występuje Fanny Elsner, a tancerka opowiada cesarzowiczowi historję powszechną, o której zamilczał profesor. Cała sztuka jest nadzwyczajnie uczuciowa w nastroju. Główną scenę stanowi „Sen księcia Reichstadtu" orlątka napoleońskiego. Płomienista fantazja poety maluje ten sen wierszowaną mową porywającej siły i piękności. Z pobojowiska, zasłanego trupami i rannymi unoszą się jęki i ostatnie westchnienia konających. Młode Orlątko drży obawą na myśl, że bohaterowie ci przeklinać będą imię jego ojca, złorzeczyć wielkiemu Napoleonowi, sprawcy smutnego ich losu. W tem nagle rozjaśnia się jego twarz, jakby pod wpływem nadziemskiej ekstazy, dolatują go urywane, potężne okrzyki radości, uniesienia... to głosy konających, którzy z ostatnim wysiłkiem wołają: „Vive l'empereur!" Niech żyje cesarz!

KRONIKA.

Namiestnik Piniński wyjeżdża do Wiednia już w ciągu dnia dzisiejszego.

Komitet wystawienia pomnika Kościuszki odbył we czwartek posiedzenie, na którem zwolenniczy projektu, aby wykonanie pomnika powierzyć firmom krajowym, uchwalili zachować w tej sprawie tajemnicę.

Ze Stowarzyszeń. W dniu 24 stycznia 1900 roku odbyło się walne zgromadzenie roczne cechu majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich w Krakowie. Na tem zebraniu członkowie cechu z powodu wadliwych ustaw i braku poparcia ze strony

władz, jednogłośnie rozwiązali Stowarzyszenie, a tym sposobem zwolnili cały wydział, podstarszego i mnie z urzędu starszego od urzędowania, o czem już zostało uwiadomione namiestnictwo, jak również Magistrat m. Krakowa, jako władza przemysłowa. Ponieważ cech został rozwiązany, przeto starszym tegoż nie będąc, żadnych pism i wezwań do tego Stowarzyszenia, ani odpowiedzialności nadal nie przyjmuje.

W. Kramarczyk.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał we czwartek wieczorem przez Kraków z Przemyśla do Wiednia.

Wieczór Krasińskiego, jak donosiliśmy niedawno, zapowiada się zupełnie zajmująco. Słowo wstępne wypowie JE. rektor Stanisław hr. Tarnowski, który, mimo rozlicznych zajęć, raczył łaskawie nieodmówić współudziału tam, gdzie idzie o korzyść młodzieży dla szlachetnej myśli. Chętnie się podjął wygłoszenia solowej deklamacji tak obecnie lubiany i słusznie ceniony p. Tarasiewicz. Również i chór akademicki, który dał się poznać na wieczorku Sienkiewiczowskim, wystąpi i tym razem. Partje zbiorowej deklamacji z IV. części Irydjona, rozebrali słuchacze Uniw. Jag. i już dawno poczęli ćwiczenia, stosując się do rad i wskazówek p. dyr. Kotarbińskiego.

Komitet urządzający radby pozyskać jak najwyższe zadowolenie publiczności, jaka dn. 23 b. m. przybyć raczy do sali „Sokoła“. Stąd nie ustaje ani na chwilę w swych zabiegach i prowadzi też pertraktację z siłami artystycznemi, które uroczysty wieczór jeszcze świetniejszym uczynią. Bilety nabywać można w handlu p. Wilhelma Fenza, róg Rynku.

Posiedzenie komitetu młodzieży dla obchodu jubileuszu Uniw. Jagiell. odbędzie się w sali l. 35 w „Collegium Novum“ w niedzielę, dnia 18 b. m. o godz. 12 punktualnie.

Oddział kolarski „Sokoła“ zachęcony sympatją, z jaką krakowska publiczność przyjęła jego zabawę tańcującą, urządza w niedzielę dnia 18-go marca wieczorek, połączony z zabawą towarzyską i urozmaicony produkcjami kilku sił amatorskich, które łaskawie przyrzekły swój współudział.

Mamy nadzieję, że publiczność nasza nie odmówi swego poparcia sympatycznym kolarzom sokolim i zapełni licznie górną salę „Sokoła“, tembardziej, że czysty dochód z wieczorku przeznaczony jest na powiększenie funduszu na budowę areny wyścigowej w Krakowie.

Osoby, które nie dostały zaproszenia, raczą podać swój adres do gospodarza oddziału d. Zielińskiego, optyka, linja A—B.

Składki na Szkołę ludową, zbierane przez weterana z r. 1863 po lokalach publicznych, doznały, jak wiadomo, nieprzychylnego objawu ze strony p. Franciszka Ksawerego Mochnackiego c. i k. kapitana na emeryturze, który odebrał weteranowi pozwolenie na zbieranie składek i zwrócić go nie chiał.

Otóż donieść możemy, że p. Mochnacki d. 12 b. m. odwiedził przewodniczącego I koła miejskiego Tow. szkoły ludowej, ks. rektora Chromeckiego i tłomacząc się, że zabrał pozwolenie w chwili nerwowego rozdrażnienia, nie zrozumiawszy celu składki, pozwolenie zwrócił, a nadto złożył na rzecz. Tow. Szkoły ludowej kwotę 10 koron.

Loterja fantowa na dochód krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, o której w przeszłym tygodniu wspominaliśmy, odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 25 b. m. Uprasza się uprzejmie o łaskawe jak najwcześniejsze przysyłanie fantów na ręce prezesowej dam T. D. hr. Andrzejowej Potockiej pod Barany.

Uroczyste zakończenie zabaw zimowych młodzieży szkół ludowych, odbędzie się w dniu 18 b. m. (niedziela), o godzinie 4 po południu w sali redutowej starego teatru.

Stowarzyszenie ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych, wprowadziło w życie od dwóch lat rzecz pożądaną, tak zwaną opiekę po za szkolną dla tej biednej młodzieży szkolnej, której w najcięższych miesiącach zimowych udziela ciepłych obiadów. Młodzież ta, dzieci rodzin pracujących po za domem, wyszedłszy ze szkoły, pozbawiona opieki, wałęsa się po mieście, narażona na najzgubniejsze skutki tej niekontrolowanej swobody, która się wyradza najczęściej w swawolę i wyuzdanie, co prawie codziennie stwierdzić można smutnymi przykładami moralnego upadku nieletnich przestępców.

Opieka pozaszkolna zorganizowała oddziały chłopców i dziewcząt, które pod kierunkiem światłych pedagogów codziennie od obiadu do wieczora zabawiają się pożytecznie i przyzwoicie według z góry obmyślanego planu.

Uroczyste zakończenie tych zabaw, na które Stowarzyszenie zaprasza przyjaciół młodzieży, ma dać obraz tych środków wychowawczych, jakimi Stowarzyszenie za pomocą opieki pozaszkolnej wpływa na poprawę obyczajów opuszczonej młodzieży szkolnej.

Komitet Tow. im. Jana Matejki podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że ministerstwo skarbu zezwoliło reskryptem z dnia 26 stycznia b. r. na odroczenie terminu ciągnienia loterji Matejkowskiej i dopuściło dalszą rozprzedaż losów tejże loterji po koniec roku 1900. Wobec zadziwiająco słabego zbytu losów zarówno przez Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, jak i kancelarję Towarzystwa, uchwalił komitet skorzystać z przedłużonego terminu i naznaczył ciągnienie loterji na koniec grudnia b. r., a zawiadamiając o tej uchwale ogół publiczności polskiej, nie waha się równocześnie apelować do jej ofiarności, a więcej jeszcze obowiązku obywatelskiego, które nie powinno dopuścić, aby instytucja o tak szlachetnych celach narodowych i artystycznych, jaką jest Dom Matejki, nie była spokojna o swe jutro, z trudem wielkim i wysiłkiem walcząc z ciężarami hipotecznemi i podatkami. Przed laty bryznął nam w oczy natchniony pieśniarz serdeczną żółcią, nazywając nas narodem „pół-rycerzy żywych“; dziś po latach wielu nie poprawiliśmy się w niczem, a apatja i połowiczność cechuje każdy nasz krok. Dzieło z takim zapałem podjęte, przewyższające — z wyjątkiem domu Goethego w Wejmarze — wszystkie tego rodzaju instytucje w Europie, nie może dla braku kilku jeszcze tysięcy złr. do takiego dojść stanu, w którym oddane na własność miastu świadczyłoby wieczyście o czci dla Mistrza i sztuki narodowej. Smutne to, lecz prawdziwe!

Opera włoska w Krakowie. Dyrekcja teatru miejskiego zawarła umowę z trupą opery włoskiej, która będzie dawać przedstawienia w teatrze miejskim w sezonie letnim od 18 go czerwca do końca lipca b. r.

Ogień kominowy wynikł dziś rano w zakładzie Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Warszawskiej liczba 8. Ogień rychło przytłumiła miejska straż pożarna.

Miljon złotych straty. Zgromadzenie członków galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie ma się odbyć dnia 27 b. m., to też dyrekcja wygotowała zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły, które wykazuje niemal miljon złr. straty, bo 975.661 złr. 70 i pół ct. (!!). Stan interesu pp. Szczepanowskiego i Wolskiego w likwidacji wynosił 31 grudnia 1899 roku 5,899 944 złr. 29 ct. — już po odpisaniu w zeszłym roku 2 miljonów złr!

Strejk w kopalni w Kątach pod Chrzanowem. Z Kościelca pod Chrzanowem zawiadamiają nas górnicy chrześcijańscy: Spokojny dotąd chrzanowski rewir kopalniany już od dwóch tygodni wzięli sobie socjaliści za cel propagandy podburzającej. W Chrzanowie przez ten czas uwijali się wysłańcy partji Daszyńskiego różnego kalibru (na ich czele poseł Kozakiewicz ze Lwowa) między robotnikami przybyłymi do miasta z Sierszy i Jaworznia. Na skutek podburzań przyjaciół żydowskich nie trzeba było długo czekać. Kopalnia w Kątach pod Chrzanowem stoi od środy! Górnicy katoliccy z Balina, z Kątów i z Kościelca pracujący przy tej kopalni opuścili robotę i udali się tłumnie do Kościelca, aby w tamtejszym kościele uczestniczyć w misjach odbywających się pod przewodnictwem ks. Podworskiego, gwardjana OO. Bernardynów w Alwerni. Bóg zapłać naszemu kochanemu proboszczowi ks. Skoczyńskiemu, za urządzenie dla nas misyj. — Górnicy z Kościelca.

Z Krosna otrzymujemy następujące pismo: W nocy z dnia 4 na 5 b m. okradli niewyśledzeni dotąd sprawcy tutejszy starożytny kościół farny w Krośnie, zabrawszy z niego przedmiotów w wartości do 50

ZDRAJCA.

48) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

— Ach! nudzą mnie śmiertelnie ci ludzie światowi. Są to manekiny o głowach poliszynelów, maszyny do wypowiadania komunałów i płaskich konceptów... Prędzej, prędzej... mów pan... powtarzam, że pozwalam panu na brutalności.

— Jeżeli dobrze zrozumiałem podwójne pytanie pani, zapytywałaś mnie pani raz o to, dlaczego prosiłem niegdyś o udzielenie mi „rendez-vous“ i powtóre dlaczego przyszedłem tutaj obecnie.

— W istocie — pytania są bardzo proste.

— Otóż odpowiedź moja będzie krótka. Mam do powiedzenia tylko jedno słowo: ...Inicjatywa nie wyszła odemnie!

Edmea wybuchnęła serdecznym śmiechem:

— Ach tak! Odemnie! Wyznaję, że to, co mi pan powiedziałeś, nie jest w istocie przesycone francuską galanterją! Ale przynajmniej jest prawdziwe... jeśli wogóle na tym świecie jest cokolwiek, co można zupełnie pewnie za prawdę uważać....

I, zmieniając znowu ton rozmowy, mówiła Edmea dalej:

— A więc nie kochasz mnie książę. Przez prostą galanterję zażądałeś odemnie „rendez-vous“, przez co postąpiłeś bardziej po francusku, niż po rosyjsku, a jedynie przez brak zajęcia, który często takiego jak pan miljonera musi trapić, udałeś się na to „rendez-vous“, którego pragnąłeś kilka miesięcy temu, — i gotów jesteś kontynuować, bez wielkiego zainteresowania banalną awanturą; nie prawdaż, że mam rację?

— Nie pani — odpowiedział poważnie Suworyn — myli się pani! Cała rzecz jest w tem, że nie należę do ludzi, którzyby w sposób *lekki* czynili deklaracje miłosne. Według mnie przysięgać kobiecie, że się ją kocha, znaczy tyle, co jej mówić: Należę do ciebie ciałem i duszą, poświęcam ci wszystkie moje ambicje, wszystkie moje radości tego świata... Weź mój majątek, weź moje życie! weź wszystko!

— Tak... teraz rozumiem pana... szepnęła Edmea w zamyśleniu. Więc w oczach pańskich nie jestem kobietą, którąby mogła być tak kochana?

— W oczach moich jesteś pani przedewszystkiem kobietą, której zaufania nie godziłoby się nadużyć — odpowiedział poważnie Suworyn. — Słuchaj mnie pani. Mówię do pani z zupełną szczerością. Prosta prawda, jaką winienem pani powiedzieć, nie ma w sobie nic brutalnego, nic ubliżającego: zjawiłaś się pani w mojem życiu cokolwiek zapóźno, oto wszystko!

— Ach! tak! wiem! — zawołała Edmea śmiejąc się. — To pani Larsal zajmuje pierwsze miejsce, oraz ma liczbę jeden!

— Nie inaczej — odpowiedział poważnie Suworyn. — Ja kocham panią Larsal. A jednak, niechaj to będzie dziwne co powiem; jakkolwiek miłość panuje wszechwładnie nademną, doświadczam na pani widok, nieprzezwyciężonego wzruszenia, dziwnie przypominającego mi to wrażenie, jakiego doświadczam wobec pani Larsal. Jesteś pani blondynka i talja pani jest inną niż jej talja. Oczy pani mają wyraz ostrzejszy niż jej; cera pani jest jaśniejsza, więcej różowa, owal twarzy u pani jest pełniejszy. Gestykulacja pani jest bardziej żywa, bardziej nerwowa, mówi pani swobodniej, zuchwalej nawet, a przecież całe wrażenie jakie pani wywiera, jest prawie takie samo, jakie wywiera na mnie — ona! W oczach pani odnajduję te same blaski, które mnie już oślepiły; w tonie głosu te same wibracje, które budzą we mnie dreszcze. Piękność pani jest jednak szczególniejsza i zdumiewająca — piękność pani Larsal jest harmonijna i prawdziwa. Jednem słowem, mimo jaskrawych niepodobieństw, jesteście panie do siebie podobne... I to jesteście panie do siebie podobne do tego stopnia, że już kilka razy przyszła mi do głowy szalona myśl, że pani jesteś... przebraną panią Larsal!

Edmea blada i bardzo wzruszona nie przerywała Suworynowi, nie zdolna do wypowiedzenia żadnego słowa.

— I właśnie dlatego — mówił dalej Suworyn — że znajduję w pani coś nieokreślonego, co jest także w pani Larsal, — jej nadzwyczajny urok, niektóre jej akcenty, niektóre jej ruchy, — uczucia, jakie pani budzisz we mnie, jakkolwiek nieokreślone, nie mogą być niskie i zabraniają mi łudzić panią co do mego rzeczywistego stanu duszy. Mówiłem do pani szczerze — zaklinam jednak panią, nie odpędzaj mnie pani, nie uciekaj pani odemnie!

Edmea podniosła się niepewnie. Ruchy jej były niespokojne i pełne wzruszenia.

— Nie — rzekła głosem poważnym — nie, książę, nie będę od pana uciekała, nie odpędzę pana od siebie. Rozmawiałeś pan ze mną uczciwie; ja winnam panu odpłacić równą monetą. Proszę pana poprostu o zaczekanie tutaj przez kwandrans.

— Odchodzisz pani! — zapytał Suworyn zdumiony.

— Odchodzę tylko do sąsiedniego pokoju — rzekła Edmea — ale już nie wyjdę z niego.

I zniknęła we drzwiach, zostawiając księcia literalnie olśniałego z powodu dziwnej przygody, jaka go spotkała.

Chodził po pokoju z rękami splecionemi z tyłu, gubiąc się w domysłach, przygotowując się na wszystko.

Nagle drzwi od pokoju sąsiedniego rozwarły się na oścież, ciężka zasłona odsunęła się, a oczom Suworyna ukazała się Edmea, prawdziwa Edmea... Suworyn był pewien, że ma halucynację zmysłów.

Zapytywał się sam siebie, czy to była ona, mimo, iż rozpoznawał dokładnie jej pełną wdzięku sylwetkę, promieniejący wzrok, jasne czoło, uosobienie poezji, zespolonej z rzeczywistością w jej doskonałych kształtach, odbijających się cudownie na ponurem tle aksamitnej portjery.

Oczy Rosjanina oślepły prawie na widok tej nieporównanej istoty, ukazującej mu się czarodziejsko w całej swojej naturalnej świetności, z całą koroną przepyszych hebanowych włosów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

złr. Zawiadomiona zaraz z rana c. k. żandarmerja zbadawszy na miejscu fakt, rozpoczęła poszukiwania za sprawcami i aresztowała kilku podejrzanych, których jednak wkrótce wypuszczono jako niewinnych, i tak zaginął wszelki ślad sprawców. Ponieważ przed parn tygodniami popełniono jednej nocy w pięciu domach o paręset kroków tylko od posterunku żandarmerji znaczną kradzież, o której również wszelki ślad zaginął, żandarm Olszaniecki wymyślił inny sposób wykazania swej energji służbowej i począł bez najmniejszej podstawy przetrząsać domy, przedsiębrać szczegółowe rewizje i to w nocy o godzinie 11 i 12.

Następnie ciż sami stróże bezpieczeństwa dnia 9 b. m. o godzinie 6 rano wpadli do domu podpisanego. Bez najmniejszej podstawy przeszukano mi cały dom, do tego stopnia, że splondrowano łóżka, szafy, strych, piwnicę i t. p., a nie znalazłszy nic, zabrano mi do aresztu mego syna, będącego w praktyce ślusarskiej u p. Zygmuntowicza, chłopca bez cienia zarzutu, dobrze i moralnie wychowanego, który tego wieczora kiedy kradzież popełnioną została, był w domu, co świadkowie zeznali i trzymano go w areszcie 2 dni, zanim sędzia śledczy, sprawdziwszy jego niewinność, kazał go wypuścić.

Będąc tem ciężko pokrzywdzony, gdyż mieszkając w Krośnie lat 15, nikt ani mnie, ani moim dzieciom nic zarzucić nie może, podaję to do publicznej wiadomości, a swoją drogą upomnę się o ukaranie żandarma u władz odnośnych, aby na przyszłość więcej szanowano honor i wolność obywateli.

Józef Żiłkiewicz w Krośnie.

Sprzedaż Borysławia. Dnia 16 b. m. ma być według obiegających pogłosek ubita sprzedaż Borysławia i to w sposób, krzywdzący w wysokim stopniu małych akcjonarjuszy upadłego gal. Banku kredytowego. Dzienniki wiedeńskie donoszą n. p., że w sprawie tej toczą się układy między grupą kilku wielkich akcjonarjuszy upadłego Banku i wiedeńskim Zakładem kredytowym i że ci akcjonarjusze godzą się na przyznanie temu Bankowi wiedeńskiemu prawa nabycia całego Borysławia za 2,800.000 złr. Wiadomo, że Borysław dziś przedstawia wartość najmniej 5 miljonów.

Wyrodna matka. Przed kilku dniami do magistratu czerniowieckiego wpłynęło doniesienie, że w domu przy ul. Nowego Świata, l. 2, w pomieszkaniu stróża znajduje się małe dziecię, które całymi dniami nie otrzymuje pokarmu. Na miejsce udała się natychmiast komisja sanitarna policyjna, a widok, jaki się przedstawił przybyłym, nie da się opisać. Na barłogu słomy, wśród nieczystości leżało małe dziecię, podobne raczej do szkieletu trupa, niż do istoty żyjącej, chociaż dawało jeszcze słabe znaki życia. Matka dziecięcia, Fagica Piczewska, oświadczyła, iż dziecko jest nieprawego łoża, ona zaś tak uboga, że niema go czem żywić. Dziecko odesłano do szpitala, wyrodną zaś kobietę aresztowano.

Syberyjski zbieg. Na granicy Górnego Śląska w miejscowości Załęcze przytrzymała żandarmerja zbiega z Sybiru. Postawiony przed sędziego, zeznał, że nazywa się Moll i urodził się w Poznaniu. Rodzice jego przenieśli się do Odessy, gdy był jeszcze dzieckiem. On sam pracował w jednej z fabryk odeskich, a poniósłszy kalectwo, zaskarżył właścicieli fabryki o odszkodowanie. Podczas rozprawy sądowej sędzia obraził uczucia patrjotyczne powoda, co go tak dalece oburzyło, że zelżył cały trybunał, a przewodniczącego czynnie znieważył. Skazany na dziesięcioletnie wygnanie do Syberji, uciekł stamtąd i wraca do rodzinnych stron. Policja pruska aresztowała go i umieściła w więzieniu katowickiem.

Morderstwo. We wsi Soroka, pod Podwołoczyskami, po obfitej pijatyce, zamordowali tamtejszego mieszkańca Tomasza Podhoridca.

Sprawa Krynicy. We czwartek była u ministra rolnictwa Giovanellego deputacja Koła polskiego w sprawie Krynicy. W deputacji brali udział: Dzieduszycki, Abrahamowicz, Rutowski, Potocki, Dulęba i Zuamirowski. Po przedstawieniu wszechstronnem sprawy dotyczącej Krynicy przez deputację, wręczył dr Rutowski ministrowi rolnictwa memorjał, zawierający szczegółowe przedstawienie rzeczy. Z odpowiedzi ministra okazało się, że jest obznajomiony z potrzebami Krynicy, dla niej chętny, i że rozchodzi się nietylko o potrzebne na ulepszenie urządzeń kąpielowych fundusze, o które trzeba zakołatać do ministra finansów. Na zaproszenie deputacji obiecał minister Giovanelli, że w lecie przybędzie do Krynicy.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Emila Gulbińskiego, Stanisława Latineka, Hipolita Signio, Filipa Dauma, Tadeusza Szumskiego, Tomasza Zaklikę, Włodzimierza Adamiczkę, Ernesta Kiszelkę i Edwarda Mustafowicza geometrami ewidencyjnymi II klasy.

Zabójca siostry. W Lobawie w Prusach zastrzelił 12 letni syn kupca Andersa, swoją dziesięcioletnią siostrzyczkę. Chłopiec znalazł stary rewolwer w jednej z szuflad szafki i wyjął broń, aby się jej dokładnie przypatrzeć. W tej chwili nadeszła siostra jego Gertruda. Broń wypaliła, a młode dziewczątko z roztrzaskaną skronią, padło na ziemię.

Banda złodziejska w szkole. Policja wrocławska wpadła na trop młodzieńczych czcicieli Merkurego. Przed kilku dniami, jedna z dziewczyn szkolnych usiłowała zeskamotować jakiejś pani pularesik, zawierający mamonę niesprawiedliwości. Terenem operacyjnym młodej adeptki sztuki złodziejskiej była sobie, ot taka zwyczajna, masarnia przy ulicy Ogrodowej. Turystka po cudzych kieszeniach, widząc, że genjalne jej plany wyszły na jaw, i że osoby, będące przy operacji, zamierzają ograniczyć jej swobodę obywatelską, rozpoczęła nader pospieszny odwrót, zostawiając zdobycz na lep brutalnych prześladowców. Los jednak zrządził inaczej. W krótkim czasie nasza artystka została osaczona przez różnych Frenchów i Kelly-Kennych pruskich, którzy z trjumfem odprowadzili melancholijnego więźnia z warkoczem do apartamentów policyjnych, gdzie ciekawe osobistości zaczęły badać, z kim mają przyjemność i t. d. Dalsze badania wykazały, że 12 letnia dziewczyna, uznając słuszność aksjomatu: vae soli! należała do stowarzyszenia zarobkowego, rekrutującego się z kolegów i koleżanek szkolnych, którego statut zalecał pilne studjowanie cudzych kieszeni i odnoszenie z tych geograficznych nauk namacalnych korzyści. Solidarność koleżeńska opłaciła się sowicie. Jakiejś służącej zeskam towano pugilaresik z 38 markami, to znowu połów na rynku wykazał świetne wyniki w wiktuałach i zdawkowej monecie. Policja przystąpiła do rozwiązania przemysłowej spółki, a zarząd szkoły prowadzi energiczne dochodzenia, celem wyeliminowania ze szkoły młodocianych przemysłowców pruskich.

Zbyteczny zapał nierozsądku znakiem, powiedział ks. biskup Krasicki. Pamiętaćby o tem powinni byli ci z mieszkańców Radłowa, którzy żegnając dnia 12 b. m. ustępującego naczelnika straży ogniowej dla uświetnienia całej uroczystości, strzelali o go dzinie wpół do dwunastej w nocy na rynku radłowskim z moździerza. Można sobie wyobrazić przerażenie zbudzonych wówczas ze snu głębokiego mieszkańców radłowskich. Byli pewni, że Radłów został oblężony, i że nieprzyjaciel już bombardować kulami niewinne miasto zaczyna. A to tylko... ustępującego pana naczelnika straży ogniowej tak hucznie żegnano!...

Piątkowe posiedzenie Izby.

WIEDEŃ 16 marca. (Tel. pryw.)

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11 min. 20. Do porządku dziennego dodano jeszcze trzy punkty, a mianowicie: 1) sprawozdanie komisji co do ulg podatkowych dla Tryjestu, 2) sprawozdanie komisji przemysłowej o zmianę ustawy przemysłowej, a zwłaszcza art. 59 i 60, 3) sprawozdanie komisji dla klęsk elementarnych w sprawie rozdziału zapomóg.

Zabiera głos dep. Zallinger i oświadcza imieniem komisji przemysłowej, że ta cofa swój wniosek o ogłoszenie jej za nieustającą, a to ze względu na to, że w maju ma być na nowo zwołana Izba.

Po Zallingerze przemawia Hofman v. Wellenhof i składa deklarację imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego. Omawiając wybory do delegacji oświadcza, że rząd wtedy odracza Izbę, gdy ta zabrała się do roboty. Dotychczas było w Izbie dużo gadania, a żadnych nie ma rezultatów. Głosy: A wy coście zrobili przez półtrzecia roku? — Mowca imieniem swojej partji protestuje przeciw wyborom do delegacji.

Po Wellenhofie wstaje Koerber i odpowiada na jego zarzuty. Rada państwa musi być koniecznie zwołana w maju; wybory do delegacyj przeprowadza rząd dlatego, ponieważ może zajść potrzeba, iż delegacje zbiorą się już w maju. Rada państwa musi być odroczona, albowiem należy zwołać Sejmy i załatwić budżety krajowe. Te kilka dni, które pozostają do otwarcia obrad sejmowych, potrzebne są na to, aby zebrać się mogły i obradować konferencje.

Izba przechodzi do porządku dziennego. Przedłożono ustawę o domokrąstwie. Gminy mające własny zarząd i liczące wyżej 5000 ludności, mają prawo przez radę gminną odmówić koncesji na domokrąstwo, względnie koncesję tę odebrać.

Posiedzenie trwa dalej.

Polityczna mowa rosyjskiego popa.

KILONJA 16 marca. (Tel. B. Kor.). Przy poświęceniu rosyjskiego krążownika „Askold“, które się dzisiaj odbyło w obecności cesarza Wilhelma, księcia Henryka, sekretarzy stanu hr. Bülowa i Tirpitza, oraz rosyjskiego ambasadora w Berlinie hrabiego Osten-Sacken, wypowiedział pop rosyjskiej ambasady w Berlinie Malcew mowę, w której naprzód prosił o ochronę Boga dla okrętu, a potem przypomniał pokojową i niosącą cywilizację działalność Askolda i jego braci w pierwszych czasach rosyjskiego Chrześcijaństwa. Tak niechaj i ten okręt będzie powołany — mówił Malcew — służyć celowi pokoju i kultury.

Według woli cara, który niedawno wystąpił jako bojownik za ideę powszechnego pokoju, ma ten okręt, zarówno jak cała flota i wojsko rosyjskie, wiernie swemu pokojowemu historycznemu powołaniu, bronić tego, co jest najdroższe i najwyższe, wiary, tronu i ojczyzny przeciwko tym, co im zagrażają. Malcew zakończył słowami: „Oby „Askold“ dopomógł do pomnożenia sławy rosyjskiej floty, aby nasz najbogobojniejszy pan i cesarz, a także i Wasza Cesarska Mość (cesarz Wilhelm) jako admirał rosyjskiej floty, którą spotyka wielki zaszczyt przez współudział Waszej Cesarskiej Mości w tej uroczystości, mogli radośnie i dumnie patrzeć na działania „Askolda““.

Z placu boju.

LONDYN 16 marca. (Tel. B. Kor.).

Biuro Reutera donosi z Pretorji, że Joubert odjechał na front armji.

Biuro Reutera donosi z Bethulie Bridge pod datą 14 marca: Patrole jenerałów Clementsa w Norvalspont, Gatacre'a w Betulji i Brabanta w Alival-North weszły ze sobą w styczność.

„Times“ donosi z Laurenço Marquez pod datą 14 b. m.: Osoba, która podczas wojny miała styczność z kopalniami, oświadcza, że transwalscy urzędnicy departamentu kopalnianego zajmują się obecnie planem zburzenia szybów i budowli kopalnianych zapomocą dynamitu; tak samo urządzono w okolicy Johannesburga sporo min wybuchowych i dokonano różnych prac celem zapewnienia sobie obrony na wypadek oblężenia.

Jak donosi „Standard and Diggers-News“ z Pretorji pod datą 14 b. m. w ostatnich dniach odbyły się tamże ważne narady między przedstawicielami rządu, a konsulem amerykańskim Hay.

Biuro Reutera donosi z Pretorji: Rząd transwalski ogłosił następujące oświadczenie: Anglicy obsadzili wczoraj Bloemfontein. Stolicę republiki orańskiej przeniesiono wprzód do Kroonstad, a nasi burgherowie cofnęli się w kierunku północnym.

WIEDEŃ 16 marca. (Tel. B. Kor.). Jeneralny komisarz austrjacki dla wystawy paryskiej telegrafuje, że rząd francuski na reklamację rządu austro-węgierskiego, zniósł zakaz nadsyłania bydła z Austro-Węgier na wystawę.

WIEDEŃ 16 marca. (Tel. B. Kor.). Wiedeńska „Arbeiter Ztg“. upatruje w komunikacie „Wiener Abt.“ skarcenie rektora Niementowskiego i widoczny zamiar rządu zatuszowania nielegalnego zarządzenia, jakie rektorat politechniki wydał w porozumieniu z namiestnikiem. „Arbeiter Ztg“ donosi, że kiedy p. Daszyński przed trzema dniami żalił się przed ministrem oświaty na postępek rektora Niementowskiego i oświadczył mu, że rektor zamknął politechnikę w tym celu, aby przy nowych wpisach przyjąć tylko tych studentów, którzy dadzą słowo honoru, że nie brali udziału w demonstracjach, minister wyraził zdumienie i zapewnił, że o tem wszystkiem nie miał pojęcia a następnie zażądał telegraficznie wyjaśnień ze Lwowa.

WIEDEŃ 16 marca. (Tel. B. Kor.). Cesarz zwiedził wczoraj o godz. 11 przedpołudniem tutejszy polski kościół OO. Zmartwychwstańców przy Rennweg przyjmowany przez komitet restauracji kościoła. Wielu posłów było obecnych.

WIEDEŃ 16 marca. (T. B. K.) Na czwartkowem posiedzeniu Izby przedłożył rząd projekt ustawy o rozdzielaniu zwyżek kasowych ze wspólnych kas sierocych. Kapitał wkładkowy kas wynosi 98 miljonów złr., stan czyany podniósł się z 34 na 129 miljonów, fundusz rezerwowy wynosił w r. 1897 20 miljonów. Rząd uważa za zbyteczne dalsze pomnażanie funduszu rezerwowego, a zwyżkę zamierza użyć na inne cele, mianowicie rząd zamyśla wspierać instytucje, które mają na celu pielęgnowanie i wychowanie sierót i niezaopatrzonych dzieci. Rozdział zwyżki, która wynosi 709.343 złr., przedstawia się jak następuje: Dolna Austrja 217.108 złr., wyższa Austrja 18.836, Czechy 236.383, Morawy 178.787, Śląsk 31.822, Galicja 26.372 złr.

(Znowu rzucono nam tylko kość, postawiono jako mniej wartościowych na ostatniem miejscu. Przyp. Red.)

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i w Administracyi działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7.

Prenumerator, płacący z góry 15 koron za wydawnictwo

„Galicya w obrazach“

otrzyma bezpłatnie 5 premij wartości 18 kor.

a to: **„Kazanie Skargi“** wielkości ($^{48}/_{63}$ ctm.),
Album illustrowane **„Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie,**
Album illustrowane **„Ogniem i Mieczem“** z rysunku Juliusza Kossaka,
Poczet **„Królów polskich“** na kredowym papierze wielkości ($^{63}/_{95}$ ctm.)
i **100 kart korespondencyjnych** z widokami krajowymi.

Motto: *Cudze chwalicie, swego nie znacie —*
Sami nie wiecie, co posiadacie.

P. T.

Podejmując poprzednie wydawnictwo „Kraj w obrazach“ z przekonaniem, że nowość ta zainteresuje najszerszy ogół, starałem się przez dokładność materyału i dbałość o estetyczną stronę wydawnictwa, na które to warunki główny kładę nacisk, odpowiedzieć zadaniu pierwszorzędnej publikacyi illustrowanej, z treściwemi, możliwie dokładnemi objaśnieniami, dotyczącemi dat historycznych, tudzież szczegółów odnoszących się do przeszłości i teraźniejszego stanu danej **okolicy, miasta, gmachu** lub **zabytku historycznego,** zebranych przez pierwszorzędnych pisarzy naszych. Ukończyłem Seryę I. „Królestwo Polskie“ i przystępuję do wydawnictwa Seryi II „Galicya w obrazach“.

Wydawnictwo składać się będzie z 24 do 30 zeszytów, a każdy zeszyt obejmie widoki fotodrukowe w rozmiarze $^{19}/_{24}$ ctm., a w ten sposób Galicya utworzy album z około 120 obrazów.

Odpowiedzialny redaktor na Galicyę: *Edmund Kolbuszowski.*

Wydawca: *Konstanty Woźniak.*

Warunki prenumeraty:

Cena pojedynczego zeszytu wynosi 60 hal. (groszy).

Prenumeratorzy, płacący z góry przy rozpoczęciu „Galicyi w obrazach“ 15 koron (za całość) bez względu na to, że ilość zeszytów odpowiednio do materyału może być powiększona, otrzymają ozdobną okładkę za połowę ceny sprzedażnej.

Nadto za przysłaniem 2 koron na opakowanie z wysyłką, otrzymają

bezpłatnie 5 premij wartości 18 koron

a to: obraz **„Kazanie Skargi“** z oryginału Jana Matejki wielkości ($^{48}/_{63}$ ctm.),
Album illustrowane **„Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie“,**
Album illustrowane **„Ogniem i Mieczem“** podług rysunku **Juliusza Kossaka,**
Poczet **„Królów polskich** na kredowym papierze wielkości ($^{63}/_{95}$ ctm.)
i **100 kart korespondencyjnych z widokami krajowymi.**

Zeszyty I. i II. wyszły z druku i zawierają co następuje:

Ogólny widok Lwowa, Cerkiew Wołoska we Lwowie, **Katedra rz.-kat.** we Lwowie, **Gmach sejmowy** we Lwowie, **Cerkiew św. Jura** we Lwowie, dawne **Sukiennice** w Krakowie, **Kościół Marjacki** w Krakowie, **Zamek krakowski** od strony północnej.

Następne zeszyty zawierać będą **Groby królewskie** na Wawelu.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i w Administracyi działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie